

## XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA (C) \*

Mdr 11,22-12,2; Ps 145; 2Tes 1,11-2,1; Łk 19,1-10

Autor Księgi Mądrości, jest mędrcom, który rozmyśla nad historią zbawienia i wyciąga z niej wnioski. Dochodzi do odkrycia prawdziwego oblicza Boga. Boga, który jest Bogiem, który pragnie czynić miłosierdzie. Nic Go nie zadziwia i nic nie zraża. Niczym się nie brzydzi i niczym nie gardzi. Jest przyjacielem ludzi. Jego wszechmoc tłumaczy Jego cierpliwość. „Zamykasz oczy na ich grzechy, aby się nawrócili”. Każdy człowiek, który przychodzi na świat, jest owocem Jego miłości i przedmiotem dokładnie określonego wezwania: „Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko jest Twoje, Panie, miłośniku życia, bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie”. Jakież tajemnicze przeczucie Ewangelii u tego mędrca Starego Testamentu. Jezus stał się prawdziwym wcieleniem „Pana, który kocha życie”. Wspaniale ten aspekt odzwierciedla wydarzenie opisane w Ewangelii o spotkaniu Zacheusza z Jezusem (19,1-10). Opowiadanie to zostało umieszczone na zakończenie wielkiej podróży Jezusa do Jerozolimy, świętego miasta, miejsca Jego przeznaczenia.

Jezus był w drodze. Z pewnością przechodził przez Jerycho wielokrotnie, udając się do Jerozolimy. Był wcześniej znany, to już końcówka Jego działalności ewangelizacyjnej. Jego cudowne interwencje i nauki, jakże różne od tych, które głosili zwyczajni mistrzowie, mówiły za Niego. W Jerychu znajdował się człowiek noszący imię Zacheusz. Imię to, skrót od Zachariasza, oznacza: „sprawiedliwy”, „czysty” - można przetłumaczyć „niewiniątko”. Brzmi to dziwnie. Pobożni Żydzi uważali celników za najgorszych z najgorszych. Celnicy bowiem byli ludźmi nieuczciwymi, notorycznymi oszustami, skąpcami i wyzyskiwaczami. O Zacheuszu wiemy, że był to „zwierzchnik celników i bardzo bogaty” (Łk 19,2), a więc - uosobienie wszystkiego, czym pogardzali Żydzi, którzy obarczali go odpowiedzialnością za postępowanie innych, podlegających mu celników.

Nawet, jeśli nie mamy pełnej jasności, co do motywów, jakimi kierował się Zacheusz, oczywiste jest, że bardzo mu zależało na zobaczeniu Jezusa. Nie kierował się w tym czystą ciekawością. Jego niewielki wzrost kontrastował silnie z ogromem jego pragnienia. Chciał zobaczyć osobę, o której wszyscy mówili i dlatego pobiegł naprzód i wspiął się na drzewo, by móc ujrzyć Jezusa. Zacheusz - celnik i bogacz - był daleko od Jezusa. Jednakże coś go ciągnęło ku Niemu: stwierdził w sobie tajemniczą potrzebę zobaczenia Jezusa i słuchania Jego słów. Zaczął zastanawiać się już nad swoim stylem życia. **Tym, co zapoczątkowuje nawrócenie - które jest zawsze otwarciem się na Łaskę - jest właśnie pragnienie „zobaczenia, kim jest Jezus”.** Zacheusz, który umiał bardzo dobrze dbać o swoje doczesne interesy, potrafił również zadbać o swoje sprawy duchowe. Dla ludzi prostych wszystko się upraszcza. Czasami dla zobaczenia Jezusa trzeba zaryzykować ośmieszenie się, lekceważyć docinki, złośliwe uwagi.

---

\* W wielu kościołach parafialnych w ostatnią niedzielę października jest obchodzona rocznica poświęcenia własnego kościoła i mogą być czytane inne teksty biblijne.

„Spotkanie” bywa zawsze dziełem opatrności, nigdy nie jest przypadkowe. Każde nawrócenie jest wpisane w plan Boży, który staje się spotkaniem przez osobę Jezusa Chrystusa, a dziś przez Jego sakrament: Kościół. I dlatego Ewangelista mówi, że to Jezus podniósł wzrok, dostrzegł go jako pierwszy, pozwolił mu przeczuć Jego tajemniczy zamiar. Pragnienie Zacheusza skrzyżowało się z pragnieniem Jezusa. On, dostrzegając to jego pragnienie, powiedział do niego: „Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę zatrzymać się w twoim domu” (Łk 19,5). Jezus „chciał” zatrzymać się w domu Zacheusza i to „dzisiaj”. Dlatego zachęcił go, aby natychmiast i jak najszybciej zszedł z drzewa. On przyszedł dla grzeszników. Owo „dziś” zapoczątkowało dla niego, dla Zacheusza, czas nawrócenia i zbawienia.

Zauważmy jeszcze, że pierwszym słowem Jezusa było „Zacheusz”, jego imię. To ono identyfikuje osobę i odróżnia ją od innych. Zacheusz usłyszał, że został zawołany po imieniu, poznany w osobisty sposób w swojej najgłębszej i najprawdziwszej tożsamości. Inni nazywali go celnikiem, lichwiarzem, „tym tam” lub jakimś innym imieniem ogólnym czy przezwiskiem. Jezus, ktoś z zewnątrz, ktoś, kto przechodził przez Jerycho, poznał go i nazwał po imieniu.

Drugie słowo miało formę nakazu: „Zejdź natychmiast”. Jezus zaprosił Zacheusza do uczynienia kroku, którego przedtem nie chciał i nie mógł zrobić. Jeżeli najpierw Jezus zbliżył się do Zacheusza, to teraz kolej na to, aby Zacheusz zbliżył się do Jezusa. Taka jest logika dialogu: popatrzeć sobie w twarz, porozmawiać, wyjść do siebie nawzajem. Faryzeusze i wszyscy porządni ludzie uciekali zazwyczaj od towarzystwa celników i grzeszników, ponieważ byli to ludzie „nieczyści”, których obecność mogła skałać. Swoim nakazem Jezus oznajmił, że nie boi się skażenia, że nie podtrzymuje dystansu płynącego z obojętności czy wzgardy. Aby ukazać nowość relacji, Jezus dorzucił motywację: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”. Jezus pragnął zatrzymać się w domu Zacheusza, tzn. w jego życiu. Innymi słowy, tak jakby powiedział: „Zejdź, Zacheuszu, bo nie możesz Mnie poznać, patrząc z daleka, kiedy między tobą a Mną stoi grzech. W ten sposób możesz zaledwie dowiedzieć się czegoś o Mnie. Jeśli naprawdę chcesz Mnie „zobaczyć”, poznać osobiście, przyjdź do Mnie i odwróć się od swoich grzechów. A wtedy Ja przyjdę do ciebie. Chcę cię dotknąć swoją miłością i przebaczyć ci twoje winy. Chcę cię uzdrowić i wyzwolić”.

Zacheusz odpowiedział na te pełne treści słowa Jezusa. Zszedł zaraz i przyjął Go z radością: dwa szczegóły, które określają religijny format przyjęcia i odpowiedzi na zaproszenie ze strony Jezusa. Pragnienie zobaczenia Jezusa mogło być wreszcie zaspokojone: „Przyjął go rozradowany”.

Nie znamy wszystkich szczegółów odwiedzin Jezusa i wcale nie są nam one potrzebne. Jedno jest pewne: kiedy Zacheusz spotkał Jezusa, stał się innym człowiekiem. Poruszony prawdą o Jezusie, powiedział: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo, w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnem” (Łk 19,8). Są to słowa człowieka, którego umysł i serce zostały dotknięte i

przemienione przez Boga. Są to słowa wypowiedziane przez kogoś, kto spotkał Jezusa i został przez Niego wyzwolony, uzdolniony do miłości i służby. Był zdolny pojednać się z tymi, których skrzywdził (Łk 19,8), i na nowy sposób miłować bliźnich i służyć im. Wyczuwamy stanowczość i wytrwałość w podjętym przez Zacheusza postanowieniu. Zacheusz, poprzednio łasy na bogactwa, teraz staje się niezwykle szczodry. Zrozumiał, że ludzie nie są przedmiotami do wykorzystania, lecz osobami do miłowania. Po wkroczeniu Jezusa w jego życie pieniądź zmienił dla niego znaczenie: przyda się dla ubogich.

W rażącym kontraście z radością Zacheusza było szemranie faryzeuszków, będące wyrazem pewnego niesmaku, irytacji wobec zachowania, które ortodoksja judaistyczna mogła tylko ganić: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Niesłychane! To skandal! - Tak mówili. Jezus swoją odpowiedź skierował bardziej do tłumów, do faryzeuszków, niż do Zacheusza. Nie mówił do Zacheusza, lecz o Zacheuszu. Wizyta Mistrza w domu Zacheusza była znakiem zbawienia, ofiarowanego Izraelowi i każdemu synowi Abrahama: żadne warunki czy okoliczności nie wykluczają z tej oferty zbawienia. Zacheusz jakkolwiek był grzesznikiem również ma prawo z niej skorzystać, gdyż przyjął Pana, który jest pełnią owego zbawienia. ***Syn Człowieczy przyszedł...*** Taka jest ostateczna racja przyjścia Chrystusa: wyruszyć na poszukiwanie zagubionej owcy, Zacheusza, jak i każdego człowieka, który się zagubił w życiu.

W drugim liście do Tesaloniczan święty Paweł wspomina o możliwości bliskiego powrotu Chrystusa. Czy taka perspektywa ma pobudzać do radości, czy też do paniki? Zawsze znajdują się tacy prorocy wieszczący nieszczęście, którzy przepowiadając dzień i godzinę tego, co przewidują jako ostateczny kataklizm, sieją zamęt i bezład wśród wiernych. Święty Paweł nawołuje chrześcijan z Tesaloniki, aby się nie dali zastraszyć ani zachwiać przez rzekome charyzmaty, przez słowa, które zostały jemu przypisane, nawet przez listy, które krążą jako jego własne, a które są fałszywe. Pawłowi zależy na sprecyzowaniu dwóch rzeczy. Po pierwsze, że nikt nie zna daty powrotu Chrystusa. Paweł o tym nie wie nic więcej niż sam Jezus (Mt 13,32). Ale nade wszystko: ponieważ koniec świata będzie „naszym zgromadzeniem się przy Chrystusie”, nie ma powodu do przerażenia. Wprost przeciwnie, musimy być dla wszystkich znakiem chwały Chrystusowej: „Jezus będzie miał swoją chwałę w was, a wy w Nim”. Takiej właśnie nadziei mamy być świadkami. „Nie traćcie zbyt szybko głowy, nie pozwólcie się zastraszyć”. Pan podobnie jak szukał Zacheusza, szuka również każdego z nas, aby wejść w nasze życie. Rozpoznamy dany nam czas spotkania, przyjmijmy zaofiarowaną nam miłość.

Zakończę modlitwą: „O mój Boże, Ty nie umieszczasz nikogo po stronie „straconych”, Ty nie odrzucasz nikogo z góry. Wręcz przeciwnie, Ty sprawiasz, że nawrócenie jest możliwe dla nas wszystkich, ofiarując nam Twoje przebaczenie i radość pojednania z Tobą i z innymi. Zbliź się dzisiaj do mnie i zwróć na mnie Twój wzrok. Pomóż mi spłacić moje zaległości wobec innych, wynagrodzić dobrem za

zło, w przypadku, gdym kogoś skrzywdził, i abym był przygotowany przyjąć Cię dzisiaj... Amen. ” (Tadeusz Loska).